


***Na podstawie wywiadu
z Andrzejem Gułą,
współzałożycielem
Krakowskiego Alarmu
Smogowego –
opracował Romuald
Meyer***



Trujące niebo nad Polską

Więcej osób umiera w Polsce z powodu zanieczyszczenia powietrza, niż w wypadkach samochodowych

Chodzi o 45 tys. osób rocznie. Może być jeszcze gorzej, bo w Polsce mamy też wielokrotnie przekroczone normy rakotwórczego benzo(a)pirenu i innych wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych, z którymi większość krajów europejskich nie ma problemu. Jeżeli chodzi o benzo(a)piren, to mieszkaniec Krakowa w ciągu roku przyjmuje go w ilości odpowiadającej wypaleniu 2,5 tys. papierosów. Londyńczyk – 25. **To są 100-krotne różnice.**

Dlaczego my mamy problem, a inni nie mają?

Te zanieczyszczenia powstają w głównie w wyniku spalania węgla i innych paliw stałych w domowych piecach i małych kotłowniach. Według szacunków KOBIZE – Krajowego Ośrodka Bilansowania i Zarządzania Emisjami - około 90 proc. emisji benzo(a)pirenu w Polsce powstaje w sektorze komunalno-bytowym.

A może o samochody i przemysł?

Rolę niskiej emisji najlepiej widać w sezonowości problemu oraz miejscach takich jak na przykład Sucha Beskidzka. Nie ma tam przemysłu, nie ma intensywnego transportu, a jakość powietrza jest fatalna. Ja jestem bardzo daleki od niedoceniania wagi jednego i drugiego, ale w Polsce najwięcej zanieczyszczeń powietrza pochodzi z domowych kotłów i pieców grzewczych.

Jakie choroby stoją za przedwczesnymi zgonami?

Schorzenia górnych dróg oddechowych, astma oskrzelowa – ta w Krakowie występuje trzy razy częściej niż w miejscach, gdzie zanieczyszczenia są w normie, choroby nowotworowe oraz te, które dotyczą układu krążenia. Dokumenty WHO są ciekawe też z innego względu. Jak się do nich zajrzy, to tam, w oparciu o dane epidemiologiczne wylicza się, jak na nasze zdrowie wpływa przekroczenie kolejnych progów zanieczyszczeń. Krakowskie poziomy wychodzą poza skalę i ich tam nie ma.

Przykład pyłu zawieszzonego PM 2,5.

Drobna frakcja, która wdychana dostaje się bezpośrednio do krwiobiegu. W USA w ubiegłym roku zaostorzono normę dla tego zanieczyszczenia z 14 na 12 mikrogramów na metr sześcienny, bo uznano, że te dwa mikrogramy spowodują na tyle istotną poprawę zdrowia ludności, że warto o to zawalczyć. Poziom, który Światowa Organizacja Zdrowia uznaje za bezpieczny, to 10 mikrogramów. Unia Europejska, która wbrew temu, co się mówi, nie ma w tym wypadku najbardziej restrykcyjnych norm na świecie, obecnie akceptuje 25 mikrogramów, a my w Krakowie oddychamy powietrzem zanieczyszczonym na poziomie 45-50.

Świeże" górskie powietrze. Krakowskie powietrze da się gryźć. To dobrze znany fakt. To tylko Kraków?

Nowe stacje pokazują nowe miejsca, gdzie jest źle. Takie, gdzie wcześniej nie było danych, więc było przekonanie o tym, że są zieloną enklawą. W wielu małych miejscowościach i mniejszych miastach jakość powietrza jest równie zła albo nawet gorsza niż w Krakowie. O Suchej Beskidzkiej już powiedziałem, ale to dotyczy też Zakopanego...

Zakopane brzmi zaskakująco. Tam się jeździ odetchnąć.

Równie źle jest też choćby w pulmonologicznym uzdrowisku Rabce, w uzdrowskiej Piwnicznej i wielu innych. Kiedy jeżdżę na zagraniczne konferencje i pokazuję zdjęcia kominów, z których unosi się czarny dym, to oni w to nie chcą wierzyć. Tego problemu tam nie ma.

Już nie ma, bo jeszcze niedawno był. Londyńska mgła jest owiana legendą...

Tak zwany Wielki Smog, który nawiedził to miasto w zimie 1952 roku, w ciągu tygodnia zabił 4 tys. osób. Ludzie padali jak muchy, a że coś jest nie tak, zorientowano się, kiedy zauważono brak trumien.

Wróciliśmy do liczb. Mówicie o 45 tys. przedwczesnych zgonów. Skąd są te dane?

Ono nie bierze pod uwagę wszystkich zanieczyszczeń, więc bardzo prawdopodobne, że jest to oszacowanie dolne. Jest rzeczą naturalną, że szacunki poszczególnych badań różnią się od siebie, gdyż biorą pod uwagę różne czynniki lub też badają inne oddziaływania, ale co innego jest tutaj ważne. To, by ludziom uświadomić, że problem istnieje. Stan polskiego powietrza odpowiada za szereg chorób oraz przedwczesną umieralność. O skali zjawiska dają wyobrażenie rachunki kosztów leczenia. W samej Małopolsce, kiedy policzono to na potrzeby programu ochrony powietrza, wyszły 3 mld złotych rocznie.

Krakowska świadomość. A leczenie to nie wszystko. Ktoś się tym zajmuje?

Od 25 lat jest to największe zaniedbanie polskiej polityki ekologicznej. Był taki moment na początku lat 90., gdy jakość powietrza uległa poprawie, bo zakłady przemysłowe zaczęły padać.....to smutny powód. Wtedy też pojawiła się w miastach chaotyczna zabudowa. Na przykład w Krakowie – to problem dziś już nie do rozwiązania - zabudowano niemal wszystkie korytarze przewietrzania miasta, więc dym "stoi".

Urbanistyka to też jest powód?

Jest. Do tego w latach 90. zaczęto się też pojawiać dużo źródeł niskiej emisji. Ludzie masowo się budowali, a w domach jednorodzinnych instaluje się przede wszystkim kotły węglowe. 70 proc. domów jest ogrzewanych w ten sposób, a większość kotłów to tzw. kopciuchy czy śmieciuchy, czyli kotły niespełniające żadnych standardów emisyjnych.

Dym zasłania Kraków przez pół roku. Samorząd zaczął działać. Z jakim efektem?

Uchwała zakazująca palenia węglem w mieście została jednak zaskarżona. Choć ciągle jest prawomocna i dzisiaj – od 2018 roku taki zakaz wejdzie w życie. Z tym że tutaj sytuacja jest bardzo zła – gorsza nawet niż w wielu miastach na Śląsku. Miasto jest położone w niecce i zanieczyszczenia nie są z miasta wywiewane. Dlatego są potrzebne bardzo ostre restrykcje.

Muł w kopciuchu. Teraz wychodzicie na poziom władz centralnych. Dlaczego?

Chodzi o trzy kluczowe regulacje. Po pierwsze trzeba wprowadzić normy jakościowe dla węgla dopuszczanego do sprzedaży. W Polsce mamy w tej chwili sytuację taką, że ich nie ma i do sektora komunalno-bytowego można sprzedawać odpad węglowy. Tego nawet energetyka nie chce kupić. Do 2004 roku nie można było tego robić, a od 10 lat wolno.

Ludzie kupują to na co ich stać. Trudno się dziwić.

Akurat, gdy chodzi o muł węglowy, to jest on wprawdzie znacząco tańszy niż lepszy gatunkowo węgiel, ale mało kto zdaje sobie sprawę, że jego kaloryczność jest dużo niższa. On jest zawilgocony i żeby osiągnąć ten sam efekt, trzeba go zużyć znacznie więcej. A kiedy jeszcze pojawi się w nim domieszka śmieci, to robi się bardzo, bardzo źle. Jego sprzedaż powinna być niedopuszczalna i długo była.

Uregulowanie norm jakości węgla jest konieczne.

Muł jest sprzedawany właściwie tylko w Małopolsce i na Śląsku, bo dalej się go po prostu nie opłaca wozić. W retoryce, która pojawiała się w publicznym przekazie, zabrakło jednak jednej kluczowej informacji. Tego, że te normy nie są po to, by chronić interes polskich kopalń, tylko mają chronić zdrowie i życie wszystkich obywateli.

W tym wszystkim chodzi jedynie o odcięcie dostaw rosyjskiego węgla na nasz rynek?

MG zleciło opracowanie norm jakości węgla i okazało się, że nie uda się znaleźć substancji, które jednocześnie zatrzymają import, a pozwolą sprzedawać węgiel polski. To jest absurd. My tego potrzebujemy, żeby powietrze było czyste, a nie po to, żeby dać pstryczka w nos Rosjanom czy innym krajom, z których sprowadzamy węgiel.

Trudno zarzucać politykom, że biorą pod uwagę interes ważnego sektora naszej gospodarki.

Dlaczego mamy tolerować sprzedaż odpadów, które nie powinny trafić do instalacji domowych? Myślę, że politycy, którzy rzeczywiście dbają o interes polskiej gospodarki, przede wszystkim powinni zupełnie inaczej podchodzić do spraw naszego górnictwa, ale tego się w ogóle nie podnosi. Mówi się za to, że te muszą sprzedawać odpad, który ma wysokie poziomy popiołu czy rtęci, by kopalnie nie ucierpiały ekonomicznie.

Czy to jest argument?

Można pójść dalej i powiedzieć, że ludzi nie stać na ogrzewanie mieszkań, więc muszą palić śmieciami i trzeba im na to pozwolić. Nie można dopuszczać do spalania odpadów, tłumacząc to niską szkodliwością społeczną. Akurat tutaj szkodliwość społeczna jest ogromna, bo to zabija ludzi. Jest analogia ze ściekami. Ktoś mógłby powiedzieć: "**Mnie nie stać na wywożenie szamba z domu, to będę je wylewał do rowu koło ulicy**". Kiedyś tak to robiono. Dziś nie ma już na to przyzwolenia.

A na emisję śmieci do powietrza jest.

Problem ubóstwa energetycznego istnieje i od tego się nie ucieknie. Dlatego ważne są systemy osłonowe. W Krakowie mocno o to walczyliśmy. Ważna jest termomodernizacja, która pozwala zmniejszyć zużycie energii i ilość zanieczyszczeń, które nie wylecą przez kominy. A to jest poza jakimkolwiek zainteresowaniem polityków. Teraz zaczynają się za to powoli zabierać, bo "Unia każe", ale to chyba nie o to chodzi, że Unia musi coś kazać?

Normy to jedna sprawa. Mówimy o trzech. Czas na drugą?

Normy emisyjne dla nowych kotłów. U nas sprzedaje się ich 200 tys. rocznie, ale **7 na 10** to kotły o bardzo wysokich poziomach zanieczyszczeń. Używając analogii z samochodem to tak, jakbyśmy dopuścili dwusuwowy tankowane benzyną ołowio-
wą. W Polsce jest tak, że nie ma ani standardów emisyjnych dla kotłów, ani norm jakości węgla. Te "kopciuchy" trzeba usunąć z rynku. Za osiem lat zrobi to za nas Unia, ale my nie powinniśmy czekać. W ten sposób tylko odsuwamy problem, a możemy zrobić tak jak Czesi. Oni wykluczyli te najstarsze kotły, przewidując, że i tak w najbliższej przyszłości trzeba je będzie wymienić.

Dlaczego nie myślimy strategicznie?

Stowarzyszenie reprezentujące branżę kotlar-ską samo apelowało o stopniowe wprowadzenie takiej regulacji. To pomogłoby choćby zacząć produkować więcej nowoczesnych kotłów i skuteczniej powalczyć o rynki za granicą, ale nie.

A sprawa trzecia?

Określenie obszarowych norm emisyjnych. Są miejsca, gdzie restrykcyjne rozwiązania są konieczne i takie, gdzie nie są. Dlatego na świecie tworzy się strefy ograniczonej emisji, w których wprowadza się zastrzone wymagania. I w niektórych miejscach nakazuje się używanie klasy piątej urządzeń, a gdzie indziej czwartej. To ma sens, ale w Polsce samorządy nie mogą tego robić. Tymczasem za chwilę **będą potężne pieniądze na wymiany pieców. Dotowane będzie nawet 70 proc. kosztów zakupu urządzenia.** Bez norm obszarowych wydamy miliardy złotych bez żadnej gwarancji osiągnięcia celu, bo stanie się tak, że w jednej gminie zostaną wymienione dwa piece, w innej pięć, a gdzie indziej może żaden. Efektów może nie być w ogóle.

Czas na Polski Alarm Smogowy?

Krakowski Alarm Smogowy wraz z Dolnośląskim Alarmem Smogowym i Podhalańskim Alarmem Smogowym rozpoczynają kampanię na rzecz tych zmian pod hasłem Polskiego Alarmu Smogowego. Robi się, niekiedy bardzo drastyczne, reklamy antynikotynowe i podobnie trzeba pokazać to, że polskie powietrze zabija. Samorządowcy bardzo często mówią nam, że musimy rozwiązać problem, ale nie powinniśmy straszyć ludzi. Ja uważam, że to jest kontr produktywne, bo nie dając ludziom informacji, usypiamy ich czujność i nigdy nie zyskamy akceptacji dla trudnych zmian.

Dokładnie jak na paczce papierosów, czym grozi oddychanie polskim powietrzem??

Tych paczek musiałoby być kilka. Powoduje choroby serca, płuc i zwiększa ryzyko nowotworów. Do wyobraźni przemawiają zwłaszcza wieloletnie badania prof. Wiesława Jędrychowskiego, z Collegium Medicum UJ, które pokazują, jaki wpływ takie powietrze wywiera na dzieci. A te mają niższą wagę urodzeniową, niższy obwód głowy po urodzeniu, nawet o kilka punktów niższe IQ. Znacznie częściej chorują na astmę oskrzelową, ale nie tylko na nią.